

Pascal de Sutter

Szaleńcy u władzy

Wydawnictwo Dialog (e) Copyright wersja elektroniczna



DIALOG 

Pascal de Sutter

SZALEŃCY U WŁADZY

Czyli sposób, w jaki psychologia
pozwala zrozumieć polityków

Przekład
Hanna Zbonikowska-Bernatowicz

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Wydawnictwo Akademickie Dialog



Wydanie elektroniczne, Warszawa 2015

Tytuł oryginału

Ces fous qui nous gouvernent

Redakcja

Elżbieta Sobolewska

Projekt okładki

Barbara Ćwik

Ilustracja na okładce

Brandon Laufenberg/iStockphoto.com

Copyright © by Éditions Les Arènes, 2007

Published by arrangement with Literary Agency “Agence de l’Est”

Copyright © for this edition by Wydawnictwo Akademickie Dialog 2009

Cet ouvrage a bénéficié du soutien des Programmes d’aide à la publication de Culturesfrance/ministère français des Affaires étrangères et européennes.

Książka ta korzysta z pomocy Planu Wsparcia Wydawniczego Culturesfrance/francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Europejskich.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

ISBN (ePub) 978-83-8002-365-9

ISBN (Mobi) 978-83-8002-366-6

Skład, łamanie i druk:

WEMA Wydawnictwo-Poligrafia Sp. z o.o.

www.wp-wema.pl

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./fax 022 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl

<http://www.wydawnictwodialog.pl>

Skład wersji elektronicznej: Marcin Kapusta

[Virtualo Sp. z o.o.](http://Virtualo.Sp.z.o.o.)

Spis treści

- [Wstęp](#)
- [Rozmowa 1](#)
Doktor Post, tajny psychiatra wielkich tego świata
- **[Rozdział I](#)**
[Szaleńcy wczorajsi i dzisiejsi](#)
 1. [Pierwszy szczegółowy profil psychologiczny: Adolf Hitler](#)
 - Osobowość psychologiczna Hitlera według Murraya
 - Czy dzieciństwo i młodość Hitlera mogą wytłumaczyć jego szaleństwo?
 - Czy seksualność Adolfa Hitlera pozwala zrozumieć jego krwiożercze szaleństwo?
 - Czy można wytłumaczyć z punktu widzenia psychologii nienawiść rasową Hitlera?
 - Czy Hitler był szalony?
 2. [Gdzie jest granica między obłądem a zdrowiem umysłowym?](#)
 - Co to jest obłąd? Kto jest obłąkany, a kto nie?
 - Szaleństwa nie diagnozuje się jak poziomu cholesterolu
 - Obłąd jest często kulturowy
 - Szaleństwo starości
 - Od rozumu do szaleństwa: kwestia stopnia
- [Rozmowa 2](#)
David Winter, człowiek, który interesuje się ukrytymi motywacjami możliwych
- **[Rozdział II](#)**
W jaki sposób władza doprowadza do szaleństwa
 1. Upojenie władzą: od kaprysów do tyranii
- 1. Nietolerancja frustracji

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

2. Omnipotencja despotyczna
- „Ponieważ jestem tego wart”, lub jak stać się megalomanem
 1. Od narcyzmu...
 2. ... do megalomanii
 - Paranoja, klasyka choroby politycznej
 1. Wielcy paranoicy historii
 2. Mały paranoik stanie się dużym paranoikiem?
 - Depresja – ryzyko związane z funkcją polityczną
 1. O wznosach i upadkach
 2. „Poważna” depresja
 - Poważne niebezpieczeństwa stresu
 1. Stres patologiczny
 2. Burn-out lub wypalenie fizyczne i emocjonalne
 - Samotność władzy: czy można oprzeć się schizofrenii?
 1. Osobowość schizoidalna
 2. Castro i Bush
 - W jaki sposób ból doprowadza do szaleństwa
 1. Cierpieć w milczeniu
 2. Migrena
 - Środki pobudzające: niebezpieczeństwo uzależnienia
 1. Miękkie narkotyki...
 2. ... i twarde leki
 - Seks i władza: od wstrzemięźliwości do nałogu
 1. Profil seksuologiczny?
 - 1.
 - Zachowania dysfunkcyjne
 2. Antidotum

Wydawnictwo Dialog (n) Copyright wersja elektroniczna

- Królewski błazen
 - Naśmiewanie się z siebie, poczucie humoru
 - Tajemniczy ogród
 - Rodzina, opoka czy ofiara?
 - Walka ze stresem lub technika stawiania czoła
 - Pomoc psychologiczna, tabu, które należy znieść
- Rozmowa 3
Czy Homo politicus to kwestia genów?
 - **Rozdział III**
Czy trzeba być lekko obłąkanym, by dojść do władzy?
 1. Szczypta szaleństwa, która daje wielkiego człowieka
 - Osobowość „typu A”
 - O użyteczności bycia paranoikiem
 - Korzyści z odrobiny megalomanii
 - Potrzeba bycia kochanym
 - Wysokie czy niskie mniemanie o sobie?
 - Agresywność, przemoc i złość
 2. Czy politycy są psychopatami?
 - Profil „zabójcy”
 - Małe układy z naszym sumieniem
- Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna
- Rozmowa 4
Paul Ekman, człowiek, który zna tajemnicę kłamstwa
 1. Czy politycy są mitomanami?
 - Nauczyć się wykrywać kłamstwo
 - Artyści drugiej prawdy i obłudy
 - Kłamstwo narcystyczne
 - Rozmowa 5
Antonio Damasio, człowiek, który zrozumiał rolę emocji
 1. W jaki sposób emocje kierują decyzjami polityków
 - Przywódcy również funkcjonują poprzez emocje

- O dobrym korzystaniu z emocji
- Płeć emocji
- Niebezpieczeństwo negatywnych emocji
- Rozmowa 6
Aubrey Immelman, człowiek, który potrafił przewidzieć wynik wyborczy
- **Rozdział IV**
Profile psychologiczne obecnych wielkich przywódców
 1. George W. Bush, nietypowy prezydent
 2. Bill Clinton pod lupą profilerów
 3. Profil psychologiczny Nicolasa Sarkozy'ego
 - Metoda Millona
 - Metoda CIA
 - Metoda niewerbalna
 - Jakiego typu prezydentury możemy się spodziewać po kimś z tego typu profilem psychologicznym?
 4. Profil psychologiczny Ségolène Royal
 5. Co pokazują podejście Millona i metoda CIA
 - Co analiza niewerbalna mówi nam o Ségolène Royal
 - Jaka jest motywacja Ségolène Royal?
 - Jakiego typu prezydentury możemy się spodziewać, jeśli Ségolène Royal zostanie wybrana?
 6. Jak zwiększyć wiarygodność profili psychologicznych?
 7. Do czego służą tego rodzaju profile psychologiczne?
 - Pożytek dyplomatyczny z profili psychologicznych
 - Pożytek wyborczy z profili psychologicznych
- Rozmowa 7
Philip Tetlock, człowiek, który udowadnia, że nie należy polegać na ekspertach politycznych
- **Reasumując: Czy głosujemy na najbardziej szalonych?**
 - Wszyscy uprawiamy psychologię polityczną nie zdając sobie z tego sprawy

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

- Nie ośmielamy się wyjawiać naszych prawdziwych motywów wyborczych
- Głosujemy naszymi emocjami, tak jak politycy rządzą swoimi emocjami
- Wybieramy kłamców i sprzedawców marzeń...
- Wolimy polityków, którzy mają w sobie odrobinę szaleństwa niż polityków racjonalnych i akademickich
- Podziękowania
- Przypisy

Wszystkie rozdziały dostępne w pełnej wersji książki.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

WSTĘP

*Władza jest narkotykiem,
który doprowadza do obłądzenia każdego,
kto jej zakosztuje.*
François Mitterrand

Czy od władzy można oszaleć? Czy raczej trzeba być szalonym, żeby ją zdobyć?

Czy sfera polityczna jest maszynką do niszczenia zdrowia psychicznego tych, którzy się przez nią przewijają? Czy rywalizacja i permanentne niebezpieczeństwo nie prowadzi do paranoi? Czy zakładanie masek i odgrywanie ról przez aktorów politycznej sceny nie sprzyja pojawianiu się pewnych form schizofrenii? Kto wytrzyma liczne mankamenty władzy: przepracowanie, chroniczną nieprzewidywalność, brak snu, zdrady, presję medialną?

Ale z drugiej strony, czy nie trzeba być trochę szalonym, żeby stać się zwierzęciem politycznym? Czy można osiągnąć władzę bez minimum megalomanii, paranoi i manipulacji, czy nawet mitomanii? Czy można rozpracować intrygi, przetrwać medialny lincz, odbić się od dna nie posiadając profilu psychologicznego, który w innym kontekście mógłby być określony jako „psychopatyczny”?

Albo po prostu: gdzie jest granica między szaleństwem, a zdrowym stanem psychicznym? Czy są jakieś podobieństwa między patologicznym narcyzmem Nijazowa, a potrzebą bycia podziwianym Mitteranda? Między antyspołecznym charakterem Saddama Husajna, a brakiem empatii u Hillary Clinton? Jaka jest różnica między szaleństwem wielkich dyktatorów, a kapryсами demokratycznych polityków?

Kilkadziesiąt lat temu doszedł do głosu marketing polityczny, który zrewolucjonizował funkcjonowanie naszych instytucji demokratycznych. Dziś pojawiła się psychologia polityczna. Jest ona dokładnym przeciwieństwem marketingu politycznego: marketing jest grą pozorów, liftingiem, a nawet manipulacją obrazu. Psychologia polityczna jest pracą nad rzeczywistością, niewidzialnym obliczem władzy: kim są naprawdę politycy? Do czego są zdolni? Co nimi kieruje? Nie próbuje ona zastępować innych naukowych podejść do kwestii polityki, jedynie uzupełnia je: psychologia jest jednym z parametrów, który łączy się z kontekstem ideologicznym, ekonomicznym i społeczno-kulturalnym. To sposób, w jaki te poszczególne elementy wpływają na daną jednostkę, na jej życiorys, temperament i emocje.

Aby napisać tę książkę, zaczęłam od odbycia podróży. Kierunek – Stany Zjednoczone, tam gdzie w 1943 roku narodziła się pierwsza analiza psychologiczna

– profil psychologiczny Adolfa Hitlera. Spotkałem się z największymi specjalistami w tej dziedzinie: Jerroldem Postem, człowiekiem, który stworzył pierwsze Centrum Analizy Osobowości i Zachowań Politycznych dla CIA; Davidem Winterem, pionierem szkoły psychologii społecznej, współautorem, wraz z Jerroldem Postem, wielu niezastąpionych dzieł na ten temat; Philipem Tetlockiem z Uniwersytetu Berkeley, jednym ze stu najczęściej wymienianych w literaturze naukowej psychologów na świecie; Aubreyem Immelmanem, najlepszym specjalistą badań psychologicznych na odległość. Złożyłem też wizytę tuzom psychologii: Antoniowi Damasio, niestrudzonemu badaczowi z Uniwersytetu Południowej Kalifornii (USC), który potrafił pogodzić emocje i neuronaukę; Paulowi Ekmanowi z Uniwersytetu San Francisco, największemu teoretykowi emocji i psychologii kłamstwa, którego badania znane są wszystkim studentom psychologii; Mary Rothbart, wybitnej specjalistce wymiaru genetycznego naszego temperamentu. Podróż ta pozwoliła mi zebrać znaczną liczbę zeznań i dokumentów na temat tego świata, który sam badam już od wielu lat. Jestem profesorem psychologii, uczę w Belgii i większość mojego życia zawodowego spędziłem w Kanadzie. Nie jestem w żaden sposób powiązany z życiem politycznym, zwłaszcza francuskim, co było użyteczne tak przy pisaniu tej książki jak w moim postępowaniu. Jest to próba określenia osobowości polityków, uchylenie zasłony pozorów, pozwalająca zobaczyć ich w możliwie najbardziej prawdopodobnym świetle. **Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna**

Spojrzałem na *Homo politicus* oczami entomologa. Nie stając po niczyjej stronie, nie stygmatyzując, nie popadając w karykaturę, usiłowałem zrozumieć, co chodzi po głowie tym ludziom, innym niż inni. Czy są szaleńcami, czy też mają zdolności psychologiczne, które pozwalają im stawić czoła przeszkodom, które doprowadziłyby do obłędu każdą inną jednostkę ludzką?

ROZMOWA 1

Doktor Post, tajny psychiatra wielkich tego świata

Dzięki amerykańskim serialom telewizyjnym wszyscy styszeliśmy o ekspertach, którzy pomagają służbom policyjnym zrozumieć seryjnych zabójców. Widzieliśmy ich przy pracy, gdy rozszyfrowują manie seryjnego zabójcy, analizując liczne szczegóły jego życia codziennego, docierając do jego dzieciństwa, aby odtworzyć jego funkcjonowanie psychologiczne, jego ukryte motywacje. Drżeliśmy widząc dokonania tych przenikliwych detektywów, podziwialiśmy ich umiejętność odgadywania, gdzie i o której godzinie będzie miała miejsce kolejna zbrodnia. Ci profilerzy, jak się ich nazywa po angielsku, są dziś niezastąpieni w policjach całego świata.

Mniej natomiast zdajemy sobie sprawę z tego, że psychologowie stosujący podobne metody pracujący dla tajnych służb, dyplomacji i armii pracują też dla liderów politycznych. Ich misja polega na stworzeniu profilu psychologicznego przywódców politycznych, zaprzyjaźnionych lub wrogich. W żargonie nazywa się tych ludzi key leaders (kluczowymi przywódcami). Natomiast psychologowie zajmujący się tworzeniem ich profili key leader profilers, czyli dosłownie „profilerami kluczowych przywódców”

W filmach, profilerzy seryjnych zabójców są zazwyczaj czarującymi bohaterami o genialnej intuicji. W prawdziwym życiu, key leader profilers wyglądają raczej jak pracusie w okularach, rozszyfrowujący tony papierów, spędzający całe dni przy pracy zespołowej nad górą dokumentów lub nagrań. Ich podsumowania są tak powściągliwe i suche, że źle wyglądałyby w upraszczającym rzeczywistość scenariuszu serialu telewizyjnego. A przecież wykonują równie fascynującą pracę, mającą o wiele poważniejsze konsekwencje niż profilerów seryjnych zabójców.

Nie ma sensu szukać zawodu profilera w książce telefonicznej, ani w internecie. Oficjalnie, nie istnieje. Oczywiście, można znaleźć kilku psychologów, którzy interesują się psychologią polityczną, zwłaszcza w środowiskach uniwersyteckich. Niektórzy działają nawet zupełnie jawnie i nie ukrywają swojej profesji. Publikują artykuły, piszą książki. Lecz gdy zada się im pytanie, czy pracują dla przywódców politycznych, armii czy jakiejś rządowej agencji, patrzą na Ciebie ze zdziwieniem. I wszyscy pośpiesznie wypierają się wszelkich powiązań z sprawami politycznymi, dyplomatycznymi lub wojskowymi.

Trzeba ich zrozumieć. Dyskrecja i poufność są dwiema podstawowymi cechami tego nietypowego zawodu. Key leader profilers potrzebują spokoju. Żeby dyskretnie pracować. W tej profesji, mało znanej szerszej publiczności, istnieje bowiem rodzaj omerty. Nie rozmawia się o tym, co się robi. Albo nie mówi się wszystkiego. Oficjalnie są psychologami, psychiatrami, wykładowcami, badaczami,

antropologami, socjologami, etnologami lub seksuologami. Niektórzy pracują bezpośrednio dla rządowych agencji – takich jak NSA lub CIA w Stanach Zjednoczonych lub dla jednostek Działań Psychologicznych w poszczególnych armiach. Niektórzy są wojskowymi, inni cywilami. Niektórzy są zatrudnieni na pełen etat, ale większość pracuje na zlecenie. Rzadko dla pieniędzy, robota nie jest dobrze płatna. Prawie zawsze dla wyzwania intelektualnego. Zlecenie pochodzi czasem od polityków, którzy chcą lepiej poznać przeciwnika, lub chcą lepiej poznać samych siebie, aby być bardziej skutecznymi. To drugie rządziej. Można było się tego spodziewać: politycy obawiają się profilerów. Nie chcą słyszeć rewelacji na swój temat. Wolą cieszyć ucho pochlebstwami lub dawać się czarować wynikami sondaży. Twierdzą, że psychologowie opowiadają bzdury. Są w błędzie.

Trzeba być profilerem na emeryturze, tak jak Jerrold Post, a ponadto szcwanym lisem, żeby zdobyć się na coming out i wyjść z lasu. Oczywiście to tylko przenośnia dla człowieka, który mieszka w lesie pod Waszyngtonem, w połowie drogi między rezydencją prezydenta Stanów Zjednoczonych a biurami CIA w Langley. Idealne miejsce dla Robin Hooda psychologii politycznej. Gdy pojechałem go odwiedzić, zaskoczył mnie spokój, jaki panował w tej willowej dzielnicy, wyjątkowo bogato zadrzewionej. Wiewiórki skaczą po drodze, dzięcioły stukają w drzewa. Raj dla mieszcuchów i ekologów.

Jerrold Post, psychiatra i profesor Uniwersytetu George'a Waszyngtona, poświęcił życie tropieniu ukrytych pasji wielkich tego świata. Wszystko zaczęło się wiosną 1965 roku. Wtedy, Jerrold Post dopiero skończył studia z dziedziny psychiatrii. Spotkał dalekiego znajomego, który zaprosił go do jednej z kawiarni w Georgetown. Powoli zaczął rozumieć, że ten człowiek – który zbyt wiele o nim wie – pracuje dla jakiejś tajemniczej agencji rządowej. Kilka lat później, Jerrold Post zakłada Centrum Analizy Osobowości i Zachowań Politycznych CIA. Narodził się nowy zawód: profilera politycznego. Są to ludzie, których zadaniem jest analiza i zrozumienie na odległość osobowości oraz zachowań przywódców politycznych obcych krajów.

Analizować i rozumieć profile psychologiczne liderów – tak, ale po co?

„Pracowałem nad profilem przywódcy z Ameryki Łacińskiej -zwierzył mi się Jerrold Post. – Miał całą serię cech osobowościowych, które pozwoliły mi postawić prawdziwą diagnozę psychiatryczną: z całą pewnością musiał cierpieć na nerwicę natręctw. W celu potwierdzenia tej analizy postanowiłem spotkać się z amerykańskim ambasadorem, który dobrze znał tego przywódcę. Zapytałem go, czy gabinet lidera był zawsze idealnie posprzątany i czy odkładał on dokładnie na swoje miejsce, każdy przedmiot, który był choć odrobinę przestawiony. Potwierdził. Wtedy uzyskałem pewność, że cierpiał na zaburzenia obsesyjno-kompulsywne (ZOK).”

Post nie powiedział mi tego wprost, lecz natychmiast pojąłem znaczenie dyplomatyczno-strategiczne takiej informacji. W przypadku spotkania na szczycie z tym przywódcą cierpiącym na ZOK, należało dopracować z wyjątkową precyzją wszelkie detale. Rozkład dnia musiał być skrupulatnie przestrzegany. Wszystko musiało być idealnie ułożone i na swoim miejscu, aby ów przywódca czuł się komfortowo. Było to niezbędne do dobrego przebiegu negocjacji. Natomiast, przeciwnie, aby go zdestabilizować, wystarczyło wplątać go w niejasną, nieoczekiwaną i nieuporządkowaną sytuację.

Dziś, polityczne analizy psychologiczne są na poziomie accuracy – czyli dokładności, precyzji i ścisłości, czasem zaskakujących. Badacze są w stanie osiągnąć wysoki poziom sprawdzalności. Jak wspaniale pokazuje to profesor Aubrey Immelman, o którym będziemy mieć jeszcze okazję mówić w tej książce, możliwe jest przewidzieć dość trafnie, który kandydat wygra wybory prezydenckie. Wystarczy porównać jego osobowość z tym, czego dany typ elektoratu oczekuje w danym okresie. W czasach przesadnej medializacji i zacierania się różnic ideologicznych pomiędzy partiami, osobowość często liczy się bardziej niż program. Wizerunek staje się ważniejszy od programu. Pozory dominują nad rzeczywistością.

Key leader profilers interesuje właśnie bardziej ta rzeczywistość niż te pozory. Kim jest tak naprawdę ten człowiek za maską polityka? Co go napędza? Co jest jego siłą? Gdzie jest jego słaby punkt? Czy naprawdę jest zrównoważony psychicznie? Czy posiada zdolności psychiczne pozwalające oprzeć się szaleństwu, które wywołuje władza? Oto pytania jakie zadawał sobie podczas całej swojej kariery zawodowej prekursor tej dziedziny – Jerrold Post. Oto, o czym opowiadał mi pewnego pięknego popołudnia, w zielonym zakątku Marylandu...

Noc zapada nad Waszyngtonem, otaczając stolicę niezwykłą aurą. Niskie promienie pomarańczowego słońca oświetlają niekończącą się Avenue Georgia. Jest upalnie. Mężczyzna rozebrany do połowy grzebie w koszu na śmieci. Dzieci bawią się przedziurawioną piłką. Patrząc na brud chodników i rozpadające się budynki odnoszę wrażenie, że jestem w Kinszasie. A przecież jestem w Waszyngtonie, mniej niż kilometr od Białego Domu i olśniewających muzeów, mniej niż dwadzieścia kilometrów od zielonej dzielnicy, w której mieszka Jerrold Post. Nagle, ze wszystkich stron nadjeżdża dziesięć samochodów policyjnych i blokuje przejście. Widzę wysiadających białych policjantów. Teraz już jestem pewien: jestem w Ameryce. Czy jest jakaś rozróbka? Próba ataku terrorystycznego na Białą Dom? Wystawiam głowę z mojego pojazdu i stwierdzam, że chodzi o zatrzymanie włóczęgi, zwykłego ćpuna. Dziesięć wozów policyjnych po to, by założyć kajdanki biednemu, wychudzonemu żebrakowi. Gigantyczne środki do mikroskopijnej akcji.

Przypomina mi to moją rozmowę z profesorem Jerroldem Postem, którego pożegnałem niecałą godzinę wcześniej. Gdy mówiliśmy o profilu psychologicznym Bin Ladena, spytałem go wprost, dlaczego amerykański Kongres wydaje tyle pieniędzy na budowę atomowych łodzi podwodnych. W jaki sposób atomowa łódź podwodna może walczyć z Bin Ladenem, czy organizacją terrorystyczną taką jak Al-Kaida? Dlaczego nie warto raczej wydać publicznych pieniędzy zatrudniając, na przykład, więcej naukowców, psychologów w CIA? Odpowiedział mi ze swoim, typowym dla niego, drwiącym uśmiechem. W pełni się ze mną zgadza, lecz nie dodał żadnego komentarza. Jednak mógł mi powiedzieć, że jego zespół i on sam, uczestniczyli bezpośrednio w układach pokojowych między Egiptem, a Izraelem. Praca tych żołnierzy cienia pozwoliła w dużej mierze zakończyć zimną wojnę. Ten mężczyzna, sam jeden, zapewne więcej dopomógł zwycięstwu Stanów Zjednoczonych nad ZSRR, niż cała US Navy. Odpowiednie użycie raportów profilerów, być może, pozwoliłoby usunąć Saddama Husajna nie najeżdżając na Irak i złapać Bin Ladena nie uganiając się po górach Afganistanu.

Lecz Jerrold Post tylko popatrzył na mnie swoim badawczym spojrzeniem eksperta w dziedzinie profili psychologicznych. I pożegnał mnie z porozumiewawczym uśmiechem. Ten człowiek to szczwany lis. Oto dlaczego mieszka w lesie.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Rozdział I

SZALEŃCY WCZORAJSI I DZISIEJSI

PIERWSZY SZCZEGÓŁOWY PROFIL PSYCHOLOGICZNY: ADOLF HITLER

Choć Jerrold Post, jako pierwszy, formalnie utworzył ośrodek specjalizujący się w tworzeniu w CIA profili psychologicznych, sam przyznaje, że miał prekursorów. Zdaje się, że pomysł, aby na odległość tworzyć profile psychologiczne przywódców wrogich mocarstw pojawił się w 1942 roku. I, co było oczywiste, Adolf Hitler zajmował pozycję *key leadera* w nazistowskich Niemczech w 1942 roku.

Tego roku, generał William Donovan, dyrektor OSS (Office of Strategic Service, poprzedniczki CIA lub Central Intelligence Services) prosi Waltera C. Langer, psychologa współpracującego z OSS, żeby stworzył profil psychologiczny Adolfa Hitlera. Przy tym zadaniu, Langer otacza się wybitnymi kolegami po fachu, wśród których był profesor Henry Murray z Uniwersytetu Harvard. Jako że Amerykanie lubią tworzyć wielkie rzeczy, zatrudniają dziesiątkę naukowców, wypytują setki osób, które miały styczność z Adolfem Hitlerem i wczytują się w jego przemówienia i teksty, a szczególnie w *Mein Kampf*. Powstaje 1721 stronicowy raport. My zainteresujemy się przede wszystkim pracami profesora Murraya.

Po co tworzyć profil psychologiczny Adolfa Hitlera? W chwili gdy sporządzany był raport OSS, Niemcy już przegrywały wojnę. Po klęsce pod Stalingradem, 2 lutego 1943 roku, dotknięci śmiercią blisko miliona własnych żołnierzy, Niemcy zaczęli wątpić w ostateczne zwycięstwo. Po takich stratach ludzkich i strategicznych pomyłkach Wehrmacht już nigdy się nie podniesie. W takim oto kontekście Henry Murray daje swojemu raportowi tytuł: „*Analiza osobowości Adolfa Hitlera, wraz z przewidywaniem jego przyszłych zachowań i sugestie na temat przyjęcia postawy wobec niego, teraz i po kapitulacji Niemiec. Październik 1943*”.

Tytuł sugeruje, że Adolf Hitler mógłby zostać pojmany przez amerykańskie wojsko³. OSS uważało, że należy aktywnie się przygotować do pokierowania rozpadem Trzeciej Rzeszy i zmianami, które ten rozpad za sobą pociągnie. Należało zorganizować okupację Niemiec i „reedukować” naród niemiecki, który ponad dziesięć lat żył w okowach dyktatury. Trzeba było również wiedzieć, jaką postawę przybrać wobec szefa nazistowskich Niemiec. Ponadto, przywódcy

amerykańscy chcieli lepiej poznać swojego wroga, Mieli nadzieję, że psychologowie będą w stanie przewidzieć reakcje Hitlera w chwili upadku Trzeciej Rzeszy.

Osobowość psychologiczna Hitlera według Murraya

Murray był znany ze swoich tekstów na temat ludzkich *potrzeb*; według niego, kieruje nami *brak czegoś*. Można więc sklasyfikować ludzi według ich reakcji na potrzeby. Opierając się na swoich teoriach, Murray rozszyfrowuje teksty Hitlera, jego przemówienia oraz pewną ilość relacji świadków, co pozwala mu zdefiniować go jako typ *counteractive*, co możemy tłumaczyć na polski jako odwetowo-reaktywny.

Profil odwetowo-reaktywny charakteryzuje się według Murraya intensywnymi i uporczywymi wysiłkami, aby pokonać ułomności, słabości i przeżyte upokorzenia. Żeby się zemścić za obelgi i rany zadane jego dumie, wytwarza idealny wizerunek samego siebie, *superego*, dzięki któremu staje się (lub tak sądzi) dokładnym przeciwieństwem swoich słabości. To znaczy osobą lepszą, skazaną na sukces, prestiż, respekt i chwałę.

Murray ocenia, że choć ten typ profilu jest dość powszechny i podziwiany na Zachodzie. Jednak w przypadku Hitlera, cały ten mechanizm nabiera szczególnego wymiaru, gdyż zbudował on swoją osobowość na kruchej strukturze psychologicznej. Podstawowymi cechami osobowości Hitlera są:

- reaktywna potrzeba dominacji i wyższości;
- reaktywna potrzeba agresji i zemsty;
- tłumienie sumienia moralnego, konformizmu i miłości;
- projekcja na innych najbardziej potępianych cech jego własnej osobowości.

Zbadajmy *reaktywną potrzebę dominacji i wyższości*. Czując się gorszym – tłumaczy Murray – Hitler reaguje na swoją własną nieśmiałość i podporządkowanie, rozwijając *potrzebę dominacji*. Regularnie tłumii swoją słabość i bezlitośnie potępia każdą oznakę słabości u innych. Jest pełen podziwu, ale równocześnie jest zazdrosny o przewagę, którą dostrzega u osób dominujących. Dlatego czyni wysiłki, by sam stać się lepszym od innych. Ta wyższość objawia się atakami niezwyklej pewności siebie, gdy uznaje siebie za wizjonera. Analiza Murraya jest potwierdzona przez licznych świadków z otoczenia Adolfa Hitlera.

Wszyscy pamiętamy o słynnym zamachu z 20 lipca 1944 roku, z którego Hitler uszedł z życiem tylko dzięki niewiarygodnym zbiegom okoliczności. W rzeczywistości, dyktator uniknął co najmniej siedmiu zamachów na życie. Nie trzeba było już nic więcej, aby przekonać go, że ma „misję” do spełnienia. Przekonanie to było jeszcze wzmocnione nieprzerwaną serią sukcesów politycznych, dyplomatycznych i wojskowych, które zaprowadziły go na szczyty władzy. Hitler był przekonany, że Opatrzność prowadzi go za rękę⁴. W 1940 roku,

większość narodu niemieckiego, w tym niektórzy jego przeciwnicy uwierzyli w końcu, że Hitler jest zbawicielem Niemiec. W podobnych okolicznościach, prawie nadprzyrodzonych, każdy „normalny” człowiek również poczułby upajającą pewność siebie.

U większości ludzi, ocenia Murray, jako przeciwwaga takich skłonności pojawiają się uczucia do innych, sumienie, samokrytyka i poczucie humoru. Lecz u Hitlera te cechy są tak słabo rozwinięte, że jest zupełnie usprawiedliwione mówienie w jego przypadku o „megalomanii”. Jest niezaprzeczalne, że to co się nazywa „sumieniem” nie było podstawową zaletą Hitlera. Wszyscy zauważyli również jego totalny brak samokrytycyzmu. Wiemy natomiast, że wbrew temu co sądził Murray, Führer miał pewne poczucie humoru. *„Żart powiedziany w odpowiednim momencie już nieraz działał cuda w najtrudniejszych sytuacjach”*, twierdził Hitler. Uwielbiał nabijać się z zagranicznych polityków. W prywatnym gronie posuwał się nawet do naśladowania gestów i głosu różnych osób, wykazując w tym prawdziwy talent. Co oczywiste, żarty nigdy nie dotyczyły jego samego. Zresztą Führer stracił wszelkie poczucie humoru po pierwszych polkach militarnych Niemiec.

Nie będziemy analizować w szczegółach pozostałych trzech cech opisanych przez Murraya (potrzeby agresji, tłumienia sumienia i projekcji na innych własnych słabości) gdyż wywodzą się one z tej samej idei. Osobowość Hitlera można podsumować w ten sposób: Adolf Hitler sam będąc jednostką wyjątkowo słabą, wrażliwą i nieśmiałą, zachowuje się w sposób dominujący, autorytatywny i agresywny, jednocześnie sankcjonując słabość u innych.

Jak dotąd nie ma tu nic, co by nie zostało potwierdzone przez późniejsze prace historyków. Ale należy oddać chwałę Murrayowi za to, że był prekursorem w zrozumieniu zachowań Hitlera.

Czy dzieciństwo i młodość Hitlera mogą wytłumaczyć jego szaleństwo?

Murray donosi, że Adolf Hitler był wrażliwym dzieckiem, zależnym emocjonalnie od matki. W tej kwestii nie jest porażająco odkrywca. Można sobie spokojnie zadać pytanie, jaki człowiek może powiedzieć o sobie, że nie jest w ten, lub inny sposób zależny emocjonalnie od matki? Odnajdujemy tutaj szkodliwą tendencję, tak rozpowszechnioną u psychologów, a zwłaszcza psychoanalityków, żeby tłumaczyć wszelkie problemy psychologiczne zaburzoną związką z matką. Dziecko jest nieśmiałe – to wina zbyt przytłaczającej go matki. Dziecko jest porywcze – to wina zbyt niedostępnej matki. Są to komunały nie do sprawdzenia i w sumie mało użyteczne. Zresztą, historycy i biografowie, którzy badali dzieciństwo Hitlera, nigdy nie potrafili udowodnić, że miał matkę różniącą się

wyjatkowo od innych matek w tamtych czasach. Był z nią związany uczuciowo, natomiast z ojcem jego stosunki były raczej zimne, jednostronnie brutalne, skoro był przez niego bity. Nie było w tym nic zaskakującego pod koniec XIX wieku wśród chłopstwa i drobnych urzędników w Austrii. Krótko mówiąc, jego dzieciństwo można opisać jako banalne i trudno byłoby się w nim doszukać elementów wpływających na jego późniejsze losy.

Ocena zachowania Adolfa Hitlera podczas pierwszej wojny dokonana przez Murraya również jest sporna. Opisuje on Hitlera jako podporządkowanego żołnierza, który nigdy nie przekroczył stopnia kaprała i którego własna słabość doprowadziła do wojennej nerwicy cechującej się „histeryczną ślepotą”. Z jednej strony przyczyny jego ślepoty są niejasne – niektórzy historycy twierdzą, że był to skutek zatrucia gazami bojowymi. Z drugiej strony, trochę szybko zapomina się, że w arystokratycznej armii Kaisera żołnierz równie niskiego pochodzenia co Hitler nie miał praktycznie żadnych szans, by zostać oficerem.

Ponadto, często zdarzało się, że żołnierze, którzy przeżyli traumatyczne doświadczenie okopów, bombardowania, ataki gazowe, mieli mniej lub bardziej dotkliwe problemy psychologiczne⁵. Przypadek Hitlera nie miał w sobie nic specjalnego ani upokarzającego. Wręcz przeciwnie, nawet najbardziej wrogo nastawieni do Hitlera historycy przyznają, że zachowywał się odważnie w trakcie całej wojny. Żelazny krzyż pierwszej klasy, który otrzymał, był w pełni zasłużony. Rzadko się zresztą zdarza, by takie odznaczenie było przyznawane zwykłemu kapralowi.

Wszystko to pozwala stwierdzić, że żadne szczególne wydarzenie w dzieciństwie lub młodości niejakiego Adolfa nie pozwala wytłumaczyć ani zrozumieć w pełni osobowości i zachowania Hitlera. Ogólne rzecz biorąc, w dziedzinie psychologii politycznej, historia jednostki – to, co w naszym żargonie nazywamy wymiarem *psychobiograficznym* – jest jedynie parametrem, jednym ze elementów składowych zmysłów. Lecz, nigdy nie jest to jedyny element, który pozwala w pełni wytłumaczyć osobowość danej osoby.

Czy seksualność Adolfa Hitlera pozwala zrozumieć jego krwiożercze szaleństwo?

W perspektywie psychoanalitycznej (tak jak jest to w przypadku Murraya⁶, wiernego wyznawcy Junga w tamtych czasach), seksualność jest kamieniem węgielnym osobowości, motorem życia psychicznego. Dziś, wśród psychologów-naukowców, uznaje się, że zachowania seksualne mogą jedynie rzucić światło na niektóre aspekty osobowości osobnika. Lecz, żeby tłumaczyć tym wszystkie jego zachowania...

Według Murraya, „pasywna tendencja masochistyczna [Hitlera] wynika z podświadomej potrzeby kary”. Dalej: „Jego impotencja musi zostać uznana jako wytłumaczenie nadmiernego poszukiwania wyższości. Skoro nie jest w stanie okazać męskości przed kobietą, zmuszony jest to kompensować, demonstrując siłę przed mężczyznami.” Hitler byłby więc impotentem, masochistą i skrytym homoseksualistą. Tłumaczyło by to jego nienawiść do Żydów i obsesję czystości krwi. Można więc zadać sobie dwa pytania: czyta diagnoza jest trafna? I na ile może rzucić światło na historię i wytłumaczyć szaleństwo Hitlera?

Hitler impotentem?

Zbadajmy dokładniej kwestię impotencji Hitlera. „Jego ojciec był nieślubnym dzieckiem i był znany ze swoich podbojów seksualnych [...] a jedna z jego sióstr była przez pewien czas kochanką Żyda. [...] Hitler został przyłapany w wieku 12 lat jak eksperymentował swoją seksualność z dziewczynką; a później wydaje się, że rozwinęła się u niego fobia syfilisu wraz z poczuciem zakażenia krwi jeśli będzie miał kontakt z kobietą.” Walter C. Langer (kolega psycholog Murraya) oceniał, że impotencja Hitlera zaczęła się od pewnego epizodu w młodości: w Wiedniu, odbył podobno stosunek z żydowską prostytutką, która zaraziła go syfilisem. A skąd Langer miał tę niewiarygodną informację? Z analizy niektórych fragmentów *Mein Kampf*, w których Hitler ujawnia swoją obsesję czystości krwi i fobię zostania „zarażonym” przez nieczystych Żydów. Dzięki tej zadziwiającej sztuczce, Langer dochodzi do zaskakującej historii z żydowską prostytutką chorą na syfilis.

Jako psycholog-naukowiec, nazywam to hipotezą czysto spekulacyjną, inaczej mówiąc, zwykłą plotką. Co wydaje się zaskakujące ze strony tak poważnych i dokładnych profesjonalistów jak Langer i Murray. Zmusza mnie to do zadania kolejnego pytania: ujawniania źródeł. Możliwe, że Langer wiedział z całą pewnością, że Hitler zachorował na syfilis po stosunku z żydowską prostytutką. Lecz nie mógł wyjawić swoich źródeł z obawy, że jego informator zostanie rozpoznany i zlikwidowany przez zbirów Hitlera. Jest to problem, który czasem napotykam z moimi kolegami psychologami, którzy pracują nad profilami psychologicznymi współczesnych przywódców. Dam konkretny przykład. Dzięki wysoce wiarygodnemu świadectwu z pierwszej ręki, wiem, że dwóch europejskich ministrów ma przygody homoseksualne z młodocianymi męskimi prostytutkami. Wyobraźmy sobie, że pracuję nad ich profilami psychologicznymi. A zatem, albo tak jak Langer, oświadczam, że odkryłem ich skłonności interpretując ich teksty publicystyczne, a wtedy wszyscy będą wątpić, i słusznie, w moją interpretację, albo, podaję miejsce, datę i okoliczności wydarzeń. A wtedy moi informatorzy zostają rozpoznani i spaleni. I nikt więcej nie ośmieli się wyjawić mi jakiegokolwiek informacji.

Jeśli chodzi o impotencję seksualną Hitlera, od dawna nieżyjącego, mogę wykazać w jaki sposób postępuję, żeby dojść do tych samych konkluzji co Murray i Langer, ale według innej logiki. Jedno jest pewne: pod koniec życia, Adolf Hitler nie był w stanie mieć wystarczającej erekcji, by dokończyć stosunek seksualny. Skąd mogę mieć taką pewność? Po prostu dlatego, że badania naukowe wskazują różne czynniki, które wpływają na dysfunkcje erekcji, a wiele z nich zaobserwowano u Adolfa Hitlera.

Pierwszy czynnik: negatywne czynniki poznawcze na temat seksualności. Mężczyźni, którzy się boją seksu i/lub odczuwają obrzydzenie, regularnie mają zaburzenia erekcji. Hitler był żołnierzem w czasach, gdy syfilis był jeszcze chorobą nieuleczalną i śmiertelną. Zanudzano młodych rekrutów niemieckiej armii potwornymi skutkami syfilisu. Pokazywano im przerażające rysunki lub zdjęcia chorych. Można się zgodzić, że emocjonalna, wrażliwa i uległa osoba (jaką był Adolf Hitler w młodości) została głęboko naznaczona tymi strasznymi kampaniami antysyfilistycznymi. Zresztą, być może uważał, słusznie lub nie, że sam jest zarażony. Obsesja Hitlera na punkcie czystości krwi może pochodzić właśnie z tego okresu. Tym niemniej, nie oznacza to w żadnym wypadku, że nie był w stanie doprowadzić do końca stosunku z kobietą, gdy był młody. Z całą pewnością wiemy, że Hitler był skrajnie wstydlivy. Nawet przed swoim lekarzem miał problemy z rozebraniem się. Nienawidził również sprośnych dowcipów i pikantnych anegdotek. Wydawało się, że przydzieli się ucielesnieniu seksu. określał to jako „wyjątkowo plugawe”.

Drugi czynnik: negatywne emocje w stosunku do narządów płciowych i hiperromantyzm. W młodości Hitler był bardzo nieśmiały w stosunku do kobiet. Nabral śmiałości gdy doszedł do władzy, lecz ograniczał się do relacji głównie platonicznych. Zresztą Hitler cenił sytuacje romantyczne, najbardziej wyidealizowane, godne oper Wagnera. Przesadny w wielu dziedzinach, Hitler był również taki w kwestiach miłosnych. Odczuwał olbrzymią i wyjątkową namiętność do swojej siostrzenicy Angeliki Raubał zwanej Geli. Namiętność ta zakończyła się tragicznie samobójstwem Geli, o którym niektórzy historycy sądzą, że było to morderstwo, w które zamieszany był Hitler. Jaka by nie była przyczyna śmierci młodej kobiety, faktem jest, że Hitler był tak nią przejęty, że wpadł na pewien czas w ciężką depresję. Seksuolodzy wiedzą, że mężczyźni zbyt „romantyczni”, zbyt namiętni, zbyt wstydlivi, opętani manią czystości ciała i czystości krwi cierpią zazwyczaj na poważne zaburzenia erekcji. Tym bardziej, jeśli taki mężczyzna ma częste stany depresyjne i przeżył ciężki zawód miłosny.

Ostatni czynnik: problemy zdrowotne. Hiperaktywność profesjonalna Hitlera, notoryczny brak snu, nieregularny sposób odżywiania się i permanentny stres mogły wpłynąć na jego energię seksualną. Otóż, w ostatnich latach wojny, stan zdrowia Hitlera mocno się pogorszył. Według notatek jego osobistego lekarza,

doktora Morella, odnalezionych w bunkrze kancelarii, cierpiał między innymi na chorobę Parkinsona. A wiadomo, że choroba ta u 75% chorych powoduje zaburzenia erekcji. Hitler nadużywał wielu leków i narkotyków (zwłaszcza amfetaminy, hormonów i prawdopodobnie również kokainy), które są znane ze swoich szkodliwych wpływów na seksualność.

Ponadto, neurolog i psychiatra Redlich, który w latach 90. szczegółowo i dogłębnie analizował liczne wiarygodne źródła informacji na temat zdrowia Hitlera, uważa, że prawdopodobnie cierpiał na spodziectwo⁷, to znaczy wrodzoną wadę prącia. Gdyby ten fakt został potwierdzony, nie należałoby się dziwić, że prowadził mało aktywne życie płciowe. To zniekształcenie nie uniemożliwia aktywności seksualnej, lecz stanowi źródło wstydu i kompleksów dla tych, którzy nie mieli szczęścia zostać zoperowani w dzieciństwie, jak to się teraz praktykuje.

Podsumowując, może rozsądnie wysunąć następującą hipotezę: przez większość swojego życia, Adolf Hitler był mało zainteresowany praktyką seksualną. A w ostatnich latach życia, zwyczajnie nie był w stanie dokończyć stosunku płciowego.

Hitler masochistą?

Jest więc zaskakujące, że Murray twierdzi, iż Hitler był masochistą. Zresztą, w odróżnieniu od swoich pozostałych diagnoz, psycholog z OSS nie opiera jej na żadnym przykładzie. Wydawało mi się to dziwne u naukowca tak skrupulatnego jak Murray. Poprowadziłem własne doświadczenie i znalazłem wyjaśnienie. OSS puściło plotkę, że Hitler podniecał się seksualnie upokarzając kobiety, od których wymagał, by oddawały na niego moc. W żargonie wojskowych jednostek działań psychologicznych, tego typu informacje nazywa się „grey”. To znaczy „szarymi”, których niesprawdzone źródła nie zostały zidentyfikowane. Murray prawdopodobnie wykorzystał takie źródła, żeby poprzeć swoją hipotezę o masochizmie. Lecz świadom ich słabej wiarygodności, nie wymienił ich w swoim raporcie. Opierając się na bezpośrednich zeznaniach osób bliskich dyktatora, sądzimy, że te rewelacje są czystymi wymysłami. Nic nie pozwala stwierdzić, że Hitler był masochistą.

Tłumiony homoseksualizm?

Murray podkreśla również tłumiony homoseksualizm niemieckiego dyktatora. Popiera tę hipotezę wymieniając:

„1) Pewne kobiece cechy w budowie fizycznej Adolfa Hitlera, jego preferencje i typ wrażliwości właściwszy kobietom; 2) Wczesna identyfikacja z matką; 3) Przesadne podporządkowanie oficerom i wyższym rangą osobistościom; 4) Pociąg do Roehma i innych dominujących homoseksualistów; 5) Koszmary Hitlera typowe dla paniki homoseksualnej; 6) Interpretacje natury ludzkiej przez Hitlera; 7) Jego

zapewnienia, że zrezygnuje z władzy i będzie spokojnie żył jako malarz; 8) Jego powtarzające się groźby popełnienia samobójstwa.”

Trzeba przyznać, że żaden z tych ośmiu punktów nie pozwala stwierdzić, że Adolf Hitler mógł rzeczywiście mieć skłonności homoseksualne. Wizja homoseksualizmu u Murray'a odzwierciedla bardziej przesady jego czasów (homoseksualista = ktoś kobiecy, wrażliwy, bliski matki, uległy i ze skłonnościami samobójczymi). Nawet dziś, psychologowi lub seksuologowi trudno jest stwierdzić, czy ktoś tłumia swój homoseksualizm. Homoseksualizm jest złożonym zjawiskiem, które nie może być wyłącznie rozumiane jako tożsamość zapisana w genach, którą można akceptować bądź tłumić. Możemy jednak powiedzieć, że są mężczyźni, którzy, nawet jeśli im to przeszkadza, mają fantazje, sny i pragnienia homoseksualne. Niektórzy przechodzą do działania (i prowadzą homoseksualne życie płciowe) inni tłumią te żądze. Czy Adolf Hitler należał do tej drugiej kategorii? Umiłowanie malarstwa, posiadanie wrażliwości i upodobań zwanych „kobiecy”, bycie z natury zdyscyplinowanym i uległym w stosunku do przełożonych oraz spotykanie się z przyjaciółmi, zadeklarowanymi homoseksualistami nie wydają się być niezaprzeczalnymi oznakami tłumionego homoseksualizmu. Afiszowana przez Hitlera nienawiść do homoseksualistów (i ich straszliwe prześladowania, które były jej skutkiem) również nie jest wiarygodnym wskaźnikiem ukrytego homoseksualizmu.

Jest możliwe, że Hitler miał w młodości skłonności homoseksualne. Jego żarliwe spoufalanie się z mężczyznami nie było prawdopodobnie pozbawione konotacji homoseksualnych, mniej lub bardziej uświadomionych. Ale biorąc pod uwagę jego życie jako całość, orientacja Hitlera była wyraźnie i głównie heteroseksualna.

Wiele bzdur zostało wymyślonych na temat seksualności Hitlera. Twierdzono, że ma mikroskopijny penis, albo że cierpiał na wnętrostwo jednostronne (jedno jądro niezastąpione), szczególnie, którego żaden z osobistych lekarzy nazistowskiego przywódcy nigdy nie zauważył. Zupełnie jakby od chwili, gdy uznajemy Hitlera za potwora, musi on mieć płciowość potwora. W świetle raportu Murraya i innych wiarygodnych źródeł, które zbadaliśmy, wygląda na to, że nazistowski dyktator miał życie płciowe raczej bezbarwne, a wręcz był *aseksualny*.

Może wydawać się dziwne, że poświęcam tyle uwagi życiu płciowemu Hitlera. Według mnie, przynosi to dwie korzyści: po pierwsze, nie można tłumaczyć krwiożerczego szaleństwa Hitlera jego życiem płciowym. Gdyby wszyscy frustraci seksualni stawali się niebezpiecznymi psychopatami, nigdzie już nie można było by czuć się bezpiecznym. Ogólnie rzecz biorąc, równie absurdalne jest tłumaczenie dysfunkcji jakiegoś osobnika jedynie poprzez jego zachowanie seksualne, jak opieranie dokładnej analizy psychologicznej jedynie na tej kwestii. Nasze życie, nasze przeznaczenie nie są wyłącznie zdeterminowane przez nasze frustracje, tłumione żądze lub traumy seksualne przeżyte w dzieciństwie.

Druga korzyść, chciałem zwrócić uwagę na podstawowy element: badania na temat psychologii jednostek winny być traktowane ostrożnie. Jak wszelkie postępowanie, nie są „neutralne” lecz zabarwione ideologią, nurtami myślowymi, sposobem rozumienia świata i ludzi. Wczoraj analizowano wszystko przez pryzmat teorii freudowskich. Dziś badania opierają się na niektórych „naukowych” teoriach osobowości, które być może, pewnego dnia zostaną zrewidowane, tak jak wszystkie inne teorie naukowe. To wszystko po to, by powiedzieć, że nie jest to nigdy czysty opis rzeczywistości, lecz konstrukcja, zabarwiona kontekstem społeczno-kulturalnym, w którym została stworzona. Nie zapominajmy o tym.

Czy można wytłumaczyć z punktu widzenia psychologii nienawiść rasową Hitlera?

Jeśli życie seksualne nie może być jedynym kluczem, który tłumaczy sekretne motywy działań jednostki, czy psychologia, w szerokim tego słowa znaczeniu, a więc obserwacja i zrozumienie mechanizmów umysłowych i zachowań, pozwala wytłumaczyć osobę i działania Hitlera? A zwłaszcza w kwestii jednej z najbardziej osobliwych z jego cech: skrajnego antysemityzmu? W swojej próbie podania jakiegoś wytłumaczenia Murray jest zarazem rozczarowujący i rozsądny. Rozczarowujący, gdyż lektura ośmiu punktów, które wylicza, nie wnosi nic ponad to, co mógłby powiedzieć którykolwiek z historyków lub socjologów⁸. A rozsądny, gdyż przy tak złożonym i niejasnym problemie, jakim jest antysemityzm, jego wyjaśnienia są bardziej ogólnikowe i nie tłumaczą postępowania konkretnej jednostki. Poza tym, kwestie historyczne i polityczne, odczucia całego narodu niemieckiego w stosunku do Żydów (mniej niż 1% ludności⁹) przekraczają w znacznej mierze zwyczajny wpływ jednostki na porządek spraw.

To, na co Murray zwraca uwagę, to łatwość, z jaką Hitler w swoim antysemityzmie pociągnął za sobą większość narodu niemieckiego i innych narodów europejskich – należy bowiem podkreślić, że prócz kilku wyjątków (większość Duńczyków, Holendrów i do pewnego stopnia Belgów), większość podbitych przez nazistów narodów nie czyniła wysiłków, by chronić swoje mniejszości żydowskie, a nawet kolaborowała przy ich eksterminacji. W tym punkcie analiza Murraya jest celna.

Jak więc brzmi te osiem punktów?

1. *Uczucia antysemickie były w Niemczech szeroko rozpowszechnione (por. zwłaszcza wpływ osobistości takich jak Lueger i Feder).*
2. *Osobiste frustracje Hitlera wymagały kozła ofiarnego, na którym mógłby wyładować swoją tłumioną agresję.*

3. Żydzi byli środowiskiem, na które mógł przerzucić swoje własne poczucie niższości (swoją własną wrażliwość, słabość, nieśmiałość, masochizm).

Jedynie ta trzecia hipoteza jest naprawdę ciekawa. Łączy się z centralną tezą Murraya, tezą prostą, lecz pod wieloma względami pasjonującą: Hitler nienawidzi u innych tego, co w rzeczywistości stanowi jego własne słabości. Pozwala zrozumieć pewne zachowania dyktatora, które w innym wypadku wydałyby się nam bezsensowne. I tak, wielu bliskich Hitlera było zaskoczonych, że gdy ktoś osobiście zabiegał u niego o swoje sprawy, Hitler czasami dawał się zmiękczyć. Było to zadziwiające u kogoś tak nieustępliwego. Lecz tego samego dnia, ta „emocjonalna słabość” było równoważona bezlitosnymi decyzjami. Interesujące jest, że nienawiść Hitlera była o wiele silniejsza w stosunku do bezbronnych mniejszości jak Żydzi, Cyganie lub homoseksualiści, niż w stosunku do wrogów o niebo bardziej niebezpiecznych, jak Anglicy, Amerykanie czy Sowieci. Oczywiście, Hitler nienawidził niemieckich komunistów, lecz nie przeszkodziło mu to w przyjęciu do SA tych, którzy z nich zmienili poglądy. Natomiast osoba podejrzewana o niejasne pochodzenie żydowskie była natychmiast skreślana z jego otoczenia, nawet jeśli wykazywała się całkowitą lojalnością. Hitler pogardzał Słowianami, jako gorszymi ludźmi, lecz podziwiał Stalina za jego bezlitosną brutalność.

4. Po traktacie wersalskim, naród niemiecki szukał kozła ofiarnego. Hitler podsunął im żydowską rasę, jako polityczne posunięcie strategiczne[...] Żydzi są idealnymi kozłami ofiarnymi, gdyż nie bronią się używając siły fizycznej.

5. Po zebraniu prawdziwej armii gangsterów (wojska nazistowskie) i po zagrzaniu ich do walki, Hitler musiał znaleźć sposób na skanalizowanie ich agresji, by nie obróciła się przeciwko niemu.

6. Żydzi są raczej antimilitarystami, mogli więc hamować jego program podbojów. Eliminując ich, nie tracił żadnego większego wsparcia.

7. Żydzi są łączeni z licznymi antypatiami hitlerowskimi: handlem, materializmem, demokracją, kapitalizmem, komunizmem.

8. Niektórzy Żydzi byli bardzo bogaci i Hitler potrzebował wytłumaczenia, żeby pozbawić ich majątku.

Rasizm, jako uczucie pogardy i nieufności w stosunku do innych, wydaje się być uniwersalnym motywem historii ludzkości. W latach 50 ubiegłego wieku, Theodor Adorno, niemiecki Żyd, który wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, rozpoczął szeroko zakrojone badania na temat motywów psychologicznych rasizmu. Wyniki pokazywały, że uprzedzenia rasistowskie były wyjątkowo mocno związane z profilem „osobowości władczej”. Od tamtej pory, psychologia społeczna interesowała się tym tematem wskazując w szczególności, że wystarczy podzielić grupę na dwie i nazwać jednych „czerwonymi” a drugich „niebieskimi”, żeby natychmiast oba obozy zaczęły się zwalczać¹⁰.

Tak jak Murray, uważam, że interesujące jest próbować przynajmniej zrozumieć antysemityzm i rasizm Hitlera. Taki również jest punkt widzenia filozofki Hannah Arendt, w jej słynnych pracach na temat totalitaryzmu czytamy:

„Zrozumienie jednak to nie negowanie tego, co woła o pomstę do nieba, wnioskowanie o bezprecedensowych wydarzeniach na podstawie precedensów lub wyjaśnianie zjawisk przy użyciu takich analogii uogólnień, że przestaje się odczuwać nacisk rzeczywistości i wstrząs wywołany przeżyciami. To raczej badanie i świadome dźwiganie ciężaru, którym obarczyły nas wydarzenia, bez zaprzeczania przy tym ich istnieniu i bez podawania się obciążeniu z pokorą. Krótko mówiąc, zrozumienie to stawianie czoła rzeczywistości i przeciwstawianie się jej, jakakolwiek może lub mogłaby być¹¹.”

Ogólnie rzecz biorąc wiadomo dzisiaj, że zwyczajny rasizm odpowiada podstawowym mechanizmom psychologicznym: są to według niektórych¹² potrzeba szacunku dla samego siebie (dyskredytując innych, sam podnoszę swoją wartość), „uraz narcystyczny” według terminologii freudowskiej. Innymi słowy, rasizm pojawia się, gdy czujemy się – słusznie lub nie – atakowani, zagrożeni. Lecz u osoby zrównoważonej psychicznie, gdy przeciwnik (prawdziwy bądź urojony) poddaje się, agresja opada. Stanowi to część rytuału uspokojenia, który odnajdujemy u wielu ssaków. U Hitlera dzieje się dokładnie odwrotnie: im bardziej grupa społeczna podporządkowuje się, tym bardziej staje się agresywny. To tłumaczy obsesyjną ideę eksterminacji Żydów, podtrzymywaną do ostatnich dni wojny. Niektórzy naziści uważali, że należy uczynić z Żydów niewolników, a nie masakrować ich. Wykorzystanie pociągów do zaopatrzenia wojsk niemieckich wydawało się im rozsądniejsze niż wезienie na śmierć bezbronnych rodzin. Ale nic nie dało się poradzić. Nienawiść Hitlera do Żydów była jeszcze bardziej zaciekła pod koniec, niż na początku czystek. Każde nowe zwycięstwo Aliantów pogrążało Hitlera w szalonej wściekłości. Zwracał swoją mścicielską złość ku tym, którzy nie posiadali ani bombowców, ani armat, ani dywizji pancernych: ku Żydom.

Ponadto, Murray wytyka kolejną niespójność w rasizmie Hitlera. Według niego, przymus dyskryminacji w zasadzie nie opiera się na założeniach rasowych. To nie ci, którzy są najbardziej odlegli od rasy aryjskiej są najbardziej zniechęceni: Japończycy, ludzie o małym wzroście i skośnych oczach nie są celem jego wendetty. Dla niego, śmiertelnymi wrogami, „rasą zbrodniarzy”, „diabłami [...] którym udało się wszędzie przeniknąć¹³” są Żydzi¹⁴. Pomimo mozolnych wysiłków nazistowskich pseudonaukowców, na podstawie wyglądu nie można było odróżnić Żyda od „dobrego Aryjczyka”. Trzeba było uciec się do badań nad drzewem genealogicznym. Rasistowska nienawiść Hitlera głównie była oparta na zaciekłym odrzucaniu tych, którzy w jego oczach byli słabi.

Japończyków zaś respektował, gdyż byli uważani za agresywnych i niebezpiecznych wojowników.

W tym miejscu właśnie wychodzimy ze zwyczajnego rasizmu, by wejść na teren patologii. Analiza psychiatry Fritza Redlicha w jego książce *Hitler: Diagnosis of a Destructive Prophet*¹⁵ rzuca światło na tę kwestię. Według niego, antysemityzm Hitlera wynika z „iluzji paranoidalnej”, inaczej mówiąc pewnego rodzaju strachu wywołującego halucynacje i paranoję dominacji Żydów nad światem. To nie jest ten sam banalny antysemityzm, który można znaleźć u licznych Niemców od czasów Republiki Weimarskiej. Redlich łączy te paranoidalne halucynacje z fobicznym lękiem Hitlera przed chorobą i jego obsesją czystości krwi. Wprowadzanie ustaw o sterylizacji, eutanazja i ostateczne rozwiązanie wynikają z tej fobii. Używanie metafor lekarskich w przemówieniach jest wskazówką: Hitler opisuje się jako „lekarz chorego politycznego ciała” Niemiec. Często porównuje Żydów do „prątków gruźlicy¹⁶” infekujących niemiecki naród, albo do „toksyny” czy „raka”. Ten paranoiczny obłąd, połączony z jego chorobliwą hipochondrią jest, według Redlicha, najbardziej widoczną cechą Hitlera. Autor ten posuwa się nawet dalej, twierdząc, że choć Hitler cierpiał na pewne paranoje, to jednak nie był chory umysłowo. Prowadzi to nas do podstawowego pytania...

Czy Hitler był szalony?

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Dla Murraya sprawa jest jasna: „Hitler ma wszystkie objawy schizofrenii paranoidalnej, możliwość całkowitego załamania umysłowego musi być brana pod uwagę. [...] Świadomie i otwarcie popełnił większość zbrodni, które zaplanował. Dlatego diagnoza „osobowości psychopatycznej” jest w pełni uzasadniona.”

Hitler krwawym psychopata? Nieludzkim monstrum? Murray jest wystarczająco sprytny, by w sprawie osobowości Führera nie popaść w karykaturę, często przerysowaną. Różnicuje swoją diagnozę podając, że po krwawej czystce z 1934 roku (podczas której kazał zamordować swojego bliskiego przyjaciela Roehma) Hitler tygodniami nie mógł spać. Amerykański psycholog tłumaczy te koszmary i epizod depresji jako skutek poczucia winy związany z *superego*, które działa podświadomie. Czyżby Hitler miał jakąś wrażliwość, jakieś poczucie moralności? Może to być zaskakujące, jeśli się patrzy na popełnione przez niego zbrodnie. Otóż Murray pokazuje, że w odróżnieniu od innych dyktatorów psychopatów, Hitler nie jest bestią pozbawioną uczuć, jaką sobie wyobrażamy; w głębi jest to osoba słaba, wrażliwa i emocjonalna. W odróżnieniu od innych krwawych dyktatorów, nie pragnął uczestniczyć w seansach tortur więźniów. Zdaje się, że Hitler nigdy tak naprawdę nie odwiedził obozów zagłady. Dla Murraya, to właśnie ta wrażliwość, paradoksalnie, zaprowadziła go do przerażającej eskalacji popełnionych zbrodni, w tym także na narodzie niemieckim: „*Kiedy już oparł karierę na brutalności, może ukończyć swoje cierpienie jedynie popełniając jeszcze bardziej monstrualne zbrodnie,*

aby osiągnąć swoje cele. I pokazać sobie i innym, że sam Bóg popiera jego i jego metody.”

Tym niemniej, brak równowagi psychicznej Hitlera był oczywisty dla Murraya i psychologów, którzy stwierdzili, że jego ataki szaleństwa o podłożu paranoidalnym będą się nasilać. Sądzi, że można było nawet zakładać, iż zupełnie straci rozum. Gdy Murray mówi o „schizofrenii” należy pamiętać, że w tamtych czasach nazywano schizofrenią szeroki wachlarz słabo zidentyfikowanych zaburzeń umysłowych.

Tymczasem jeśli wierzyć Fritzowi Redlichowi, który jak widzieliśmy opublikował o wiele bardziej współczesną nam analizę osobowości Hitlera¹⁷, Führer nie był chory psychicznie. Według niego, wielkim i wygodnym uproszczeniem jest postawić diagnozę szaleństwa, żeby wytłumaczyć barbarzyństwo autora Holocaustu. Redlich sam był zmuszony w 1938 roku opuścić wraz z rodziną Austrię, żeby uciec przed nazizmem. Aby napisać swoją książkę wykonał kolosalną pracę, przekopując się przez archiwa osobistego lekarza Hitlera i spotykając się z licznymi świadkami z tego okresu. Chciał stworzyć „patografię” (inaczej mówiąc badanie życia i osobowości osobnika przez pryzmat jego choroby), a nie wykonać pracę historyka.

Trudno jest streścić dwanaście lat badań... Redlich uznaje za niezaprzeczalne liczne zaburzenia somatyczne, na które cierpiał Führer: nekany bólami brzucha i częstymi migrenami, chorował prawdopodobnie na, zgodnie z dzisiejszą terminologią medyczną, „zespół jelita drażliwego”, nasilony jeszcze przez archaiczne terapie doktora Morrella i nadmierne spożywanie amfetaminy. Z całą pewnością jest to osobowość niespokojna, u której lęk przed chorobą jest podjem hipochondrii. Do tego należy dorzucić problem choroby Parkinsona, na który popadł pod koniec życia. Tym niemniej, według Redlicha, Hitler nie cierpiał na psychozy. Nie można również mówić o „zaburzeniach osobowości”; niektórzy eksperci zdiagnozowali bowiem u Hitlera zaburzenie typu „borderline”, to znaczy osobowość patologiczną, charakteryzującą się wielką impulsywnością i wahaniami nastroju, która żyje w stanie permanentnego zagrożenia. Jedyne cechy patologicznej osobowości, które Redlich wymienia to: *narcyzm* Hitlera, wyrażany potrzebą wielkości, jego hiperwrażliwość na wszelką krytykę i napady złości związane z *paranoją*, która zmusza go wciąż do przeceniania intencji przeciwnika, aż do przesady, zwłaszcza w stosunku do Żydów, jak to mogliśmy zaobserwować.

Kogo należy słuchać? Murraya, dla którego Hitler jest szalony do tego stopnia, że należałoby go zamknąć w szpitalu dla obłąkanych? Czy Redlicha, według którego Hitler nie był *chory* umysłowo? Rzetelność Redlicha i Murraya nie podlega dyskusji. Obaj byli znakomitymi profesorami Harvardu i Yale. Murray pracował z całym zespołem badaczy, Redlich, bardziej osamotniony, miał tę przewagę, że

dysponował nieznaną Murrayowi dokumentacją powojenną. A przede wszystkim zeznaniami lekarzy.

W przypadku Hitlera, kwestia zdrowia psychicznego jest wyjątkowo delikatna. Jeśli uzna się go za „obłąkanego” według logiki Murraya, oznacza to, że należałoby go traktować jako „niepoczytalnego” w sensie prawnym. Dla milionów jego ofiar stwierdzenie, że nie ponosi całej odpowiedzialności, jest absolutnie nie do pomyślenia. W takiej sytuacji teza Redlicha jest moralnie o wiele bardziej przekonująca. Hitler, choć przejawiał zachowania paranoiczne, nie był obłąkany i doskonale wiedział, co robił.

Choć „kierowała nim logika niedorzeczności” jak mówiła Hannah Arendt¹⁸, możemy więc trzymać się zdania Redlicha, który oceniał, że Hitler miał w głowie wszystko po kolei. Jest bowiem dość łatwo wsadzić Hitlera do szufladki „szaleństwo”: wysyłamy go w ten sposób poza obszary rozsądku, do świata dalekiego od naszego. To nas uspokaja. Żeby dokonać takich potworności, trzeba być potworem. Omijamy w ten sposób niewygodną kwestię *zła*, zastępując ją bardziej uspokajającym terminem *patologia*. Przyznać, że Hitler nie był szalony, nie był obłąkany, „inny” niż my sami, to przyznać, że miał w sobie cząstkę ludzką, że jest podobny do nas. To nie chceć dostrzec „banalności zła” jak mówiła Hannah Arendt. Gdyż jest to dla nas nie do zniesienia¹⁹.

Jeśli chodzi o mnie, to sądzę, że i Murray i Redlich ukazują część prawdy o osobowości. Tak jak Redlich uważam, że Hitler przez większą część swojego życia, nie cierpiał na żadną chorobę umysłową. Jego myśl, choć sztywna, megalomańska i paranoiczna podążała relatywnie spójnie, dzięki czemu dotarł do szczytów władzy. Nie można powiedzieć, że w 1932 roku Hitler był „obłąkany” w sensie psychiatrycznym (powrócę później do definicji tego pojęcia). Natomiast, pod koniec życia, a zwłaszcza w chwili, gdy Murray tworzył swój raport, trudno było zaprzeczyć, że Hitler wypadł z rzeczywistości. Nawet jego bliskie otoczenie uznawało, że już nie miał wszystkiego po kolei w głowie. „Rozchwianie Hitlera przybrało takie rozmiary [...] że nie mogłam powstrzymać się od zadania sobie pytania, czy nie mamy przypadkiem do czynienia z człowiekiem nie zrównoważonym psychicznie”, donosi Christa Schroeder²⁰.

Można więc wysunąć hipotezę, że Hitler był przez całe swoje życie słaby pod względem psychicznym, zwłaszcza z powodu swoich tendencji paranoicznych (z czym zgadzają się wszyscy eksperci) i psychicznej sztywności. Jednak choroba psychiczna zaczęła odzywać się w nim dopiero po dojściu do władzy w 1933 roku. Jak zobaczymy później w tej książce, władza (a zwłaszcza władza absolutna) jest niebezpiecznie psychopatogenna. Hitler stawiał czoła sytuacji wyjątkowo destabilizującej: najpierw zaznał oszałamiającego sukcesu, wszystkie jego pragnienia, nawet najbardziej bezsensowne, realizowały się. Rzeczywistość wydawała się naginać do jego woli. A potem marzenia runęły, jedno po drugim,

w deszczu bolesnych porażek. I cała jego energiczna wola nie była w stanie wyprostować dramatycznych kolei rzeczy. Mało osób wytrzymałoby psychicznie taką sytuację. A z pewnością nie taka osobowość jak Adolf Hitler. Ponadto – Redlich sam to przyznaje – pod koniec życia spożycie medykamentów i fizyczne wyniszczenie Hitlera zdecydowanie wpływały na zmniejszenie jego możliwości intelektualnych. Co wcale nie przeszkadzało mu mieć okazjonalnych przebłysków świadomości.

Jak został wykorzystany profil psychologiczny Hitlera?

Rząd amerykański pragnął wykorzystać raport OSS, żeby przygotować się do ewentualnego schwytania dyktatora i „reedukacji” narodu niemieckiego. Psychologowie mieli więc za zadanie określić zachowanie Hitlera przed i po jego schwytaniu. Na pierwszy rzut oka wydawało się logiczne umieszczenie go w więzieniu, osądzenie i skazanie na śmierć. Jako psycholog, Murray silnie odradzał tę opcję: „Tragiczne zakończenie stałoby się uwieńczeniem sensacyjnej kariery Adolfa Hitlera i tylko spowodowałoby wskrzeszenie i trwanie hitlerowskiej legendy.”

Murray obawiał się, żeby Niemcy nie zgotowali później Hitlerowi tej samej gloryfikacji patriotycznej, co Francuzi Napoleonowi. W swoim raporcie, Murray sugerował więc globalny proces wszystkich nazistowskich dowódców (co faktycznie zostało zrealizowane w Norymberdze). Jednakże, gdyby Hitler był na tym procesie obecny, nie należałoby go skazywać na śmierć, lecz ogłosić *niezrównoważonym psychicznie* i zamknąć w zakładzie dla obłąkanych. Hitler byłby tam traktowany poprawnie. Naród niemiecki byłby regularnie informowany o postępach jego choroby i filmowano by jego obłąkane słowa i zachowania. Naród niemiecki w końcu zmęczyłby się diatrybami szaleńca i nie miałby już ochoty ogłaszać go męczennikiem.

Tymczasem, Murray ocenił, że najlepszym sposobem, aby doprowadzić Hitlera do totalnego szaleństwa jest zadawać mu klęski militarne. Wydaje się, że fakty potwierdziły jego tezę. Murray sugerował zarzucić terytorium niemieckie ulotkami i wiadomościami radiowymi, według których Hitler miał niebawem opuścić naród popełniając samobójstwo. Taki czyn miał być opisywany jako tchórzliwa ucieczka od odpowiedzialności. Murray proponował wysłać karykatury przedstawiające samobójstwo Führera, jako coś groteskowego i ośmieszającego. Murray miał nadzieję, że w ten sposób Hitler zrezygnuje z samobójstwa, które mogłoby dodać element „romantyczny” i „chwalebny” legendzie hitlerowskiej.

Tym niemniej, trzeba było oczywiście strzec się przed straszeniem dyktatora procesem, więzieniem lub zakładem dla obłąkanych. Murray wpadł wtedy na oryginalny pomysł: naród niemiecki zostanie poinformowany, że wszyscy nazistowscy dowódcy będą osądzeni i skazani. Wszyscy, oprócz Hitlera, który miał

być skazany na coś, co miało się wydawać najgorszą karą – na dożywotnie wygnanie na wyspę Świętej Heleny. Murray sądził, że ta propozycja mogłaby zainteresować Hitlera, wielkiego wielbiciela Napoleona. Pomysł, że zakończy żywot pisząc wspomnienia, jak cesarz Francuzów, mógł polectać Hitlera do tego stopnia, że zrezygnowałby z samobójstwa. Wiemy dziś, że Hitler długo się wahał, zanim położył kres swojemu życiu. „*Nie uczymy się umierać zabijając innych*”, trafnie mówił René de Chateaubriand. Hitler czeka! do ostatniej chwili. Co mogło znaczyć, że może zaakceptowałby honorowe poddanie się, bez uszczerbku dla jego godności. Wydaje się, że to co ostatecznie przekonało Hitlera do popełnienia samobójstwa to wiadomość o tym, jak zakończył życie jego wspólnik Mussolini. Wyrok został szybko wykonany, a następnie na wpół rozebrane ciało zostało powieszono za nogi i wystawione na opluwanie przez tłum. Hitler obawiał się, że spotka go ten sam los. Taki koniec był najgorszy z tych, które mógł sobie wyobrazić człowiek o narcystycznej osobowości, przerośniętym ego w dodatku nadmiernie wstydlivy.

Pomysły Murraya na temat schwywania Hitlera żywcem nie zostały wysłuchane przez rząd amerykański i aliantów. Jak również większość jego licznych zaleceń, co do zachowania wobec niemieckiej ludności. Ten pierwszy profil psychologiczny miał więc mały wpływ na losy wojny i powojenną dyplomację. Posłużył jednak jako model dla nowego sposobu postrzegania wojny psychologicznej, dzięki pogłębionej wiedzy na temat osobowości wroga.

Gdyby posunąć się dalej w wykorzystaniu tych profili w dyplomacji, z myślą o prewencji, można się zastanowić, czy wiedza o psychice Hitlera i jego profilu *counteractive* mogła by pomóc dyplomatom z lat 1930 zareagować bardziej skutecznie, zanim wojna stała się nieunikniona. Dziś jest jasne, że poczucie humanitaryzmu, tolerancja, negocjacja i wola zawarcia pokoju, którymi wykazali się Alianci jedynie podsyciła żądze zwycięstwa niemieckiego dyktatora. Czy stanowczość, bojowość i groźby, a za nimi czyny, pozwoliłyby go zdestabilizować? Dyplomaci z tamtych lat z pewnością nie byli ani naiwni, ani głupi. Problem polegał na tym, że choć mieli stanowcze postanowienia, często byli sami manipulowani przez Hitlera.

Ograniczenia pierwszego profilu psychologicznego

Należy traktować profil psychologiczny Hitlera stworzony przez Murraya jako rodzaj prototypu profilu *key leaderów*. Jak wszystkie prototypy ma mnóstwo słabych punktów. Po pierwsze są w nim niedociągnięcia metodologiczne. Prace Murraya opierają się przede wszystkim na „teorii ludzkich potrzeb”. Murray uważa, że zachowania ludzi można wytłumaczyć stanem rozchwiania potrzeb. Ta główna teoria została uzupełniona opracowaniem testu TAT (*Thematic Apperception Test*). Jest to test osobowości stworzony w celu określenia cech

osobowości i podświadomych motywacji jednostki. Test ten jest nadal używany dziś przez najwybitniejszych ekspertów. Tym niemniej został ulepszony, a teoria potrzeb jest dziś podawana w wątpliwość, gdyż nie jest w stanie wytłumaczyć wszystkich nienormalnych zachowań.

Drugą słabość tego profilu, to przykładanie większej wagi do faktów z przeszłości, niż wydarzeń bieżących. Dlatego Murray próbuje wytłumaczyć zachowania Hitlera poprzez jego dzieciństwo i wczesne relacje z matką. I jak widzieliśmy, wynik nie jest zbyt przekonujący. Sześćdziesiąt lat różnych badań nad osobowością Hitlera nie pozwoliły dotąd udowodnić, że dzieciństwo mogło odegrać dominującą rolę w jego nietypowym życiorysie. Ogólnie rzecz biorąc, nowoczesnej psychologii nigdy nie udało się naukowo wykazać, że *wczesne* relacje i *dawne* pragnienia bardziej mobilizują naszą psychikę, niż doświadczenia i wydarzenia niedawne. Badania prowadzone nad PTSD (stres pourazowy) wskazują wręcz na coś przeciwnego; im bardziej świeże jest traumatyczne wydarzenie, tym bardziej wpływa na zdrowie psychiczne jednostki. Wracając do Hitlera, możliwe że świeże, traumatyczne i powtarzające się porażki wojskowe bardziej dotknęły jego system nerwowy, niż wspomnienie zaborczej miłości jego matki, gdy był dzieckiem.

Podobne zastrzeżenia można mieć jeśli chodzi o postrzeganie zachowań Hitlera przez pryzmat jego seksualności.

Ponadto, psychoanalizy z czasów Murraya najczęściej klasyfikowali choroby umysłowe w dwóch kategoriach: neurozy i psychozy. Ta uproszczona wizja chorób umysłowych znacznie ograniczała możliwości postawienia dokładnej diagnozy. Dziś, zwłaszcza dzięki narzędziu takiemu jak DSM-IV²¹, można postawić diagnozę psychiatryczną o wiele bardziej precyzyjną.

Analiza Murraya przykładą też zbyt wielką wagę do tekstów Führera i ich interpretacji. Bardziej wiarygodne jest oparcie profilu na relacjach bliskich lidera i jednoczesnej obserwacji niewerbalnych zachowań, które można badać dzięki zapisom filmowym. Badania Murraya w porównaniu do „patografii” Redlicha, wydają się mało udokumentowane w zakresie zdrowia fizycznego Hitlera i jego lekomanii. Tymczasem istnieje silna współzależność między zdrowiem fizycznym a umysłowym.

Dziś, to dossier OSSu może się nam wydawać niekompletne, kiedy możemy zajrzeć do tysięcy dzieł opublikowanych od chwili śmierci Hitlera. Ale nie można zapominać, że w 1943 roku Roosevelt i inni przywódcy amerykańscy niewiele wiedzieli o swoim wrogu. Ten raport ukazywał więc wyjaśniający wiele portret umysłowy dyktatora. Pomimo swoich braków, prace Langer i Murraya mogą być uważane za rewolucyjne. Po raz pierwszy w historii zespół specjalistów zmobilizował się, żeby ocenić *na odległość* profil psychologiczny politycznego lidera i zasugerował swoim władzom strategię polityczną do przyjęcia.

GDZIE JEST GRANICA MIĘDZY OBŁĘDEM A ZDROWIEM UMYSŁOWYM?

Gdy człowiek rozmawia z Bogiem, mówi się, że się modli.

*Gdy Bóg przemawia do człowieka, mówi się, że
ten człowiek to schizofrenik.*

Thomas Szasz

Co to jest obłąd? Kto jest obłąkany, a kto nie?

Trudno jest odpowiedzieć na to pytanie, gdyż definicja obłądki zmienia się w zależności od epoki²² i kultury. Przez całe wieki za „szaleńca” uważano osobnika, który mówił niespójnie, majaczył, czy miał omamy. Krótko mówiąc, dotknięty szaleństwem był ten, kto nie zachowywał się normalnie w oczach społeczeństwa. Gdy szaleniec stawał się zbyt dokuczliwy lub niebezpieczny, zamykano go lub krępowano pasami. Dopiero w epoce Oświecenia wizja obłądki radykalnie się zmieniła. Najpierw dzięki Josephowi Daquin²³, potem Philippe’owi Pinelowi, „ojcu psychiatrii”. Według legendy, to on wykonał słynny gest uwolnienia z więzów tych, których wtedy nazywano „bezzrozumnymi”. Po Pinelu nie mówimy już o obłądce, tylko o chorobie umysłowej. Obłąd staje się terminem medycznym.

Otóż ta zmiana podejścia (obłąd staje się chorobą) i modyfikacja praktyk terapeutycznych (nie ma już przymusu zamykania obłąkanych) mają poważne konsekwencje w rozróżnianiu obłąkanego od nieobłąkanego. Od momentu, gdy obłąkanymi nie są już wszyscy za murami zakładu dla umysłowo chorych, granica między szaleństwem a normalnością staje się bardziej płynna. Nie ma już z jednej strony szaleńców – tych, co żyją w zakładach zamkniętych – a z drugiej strony zdrowych na umyśle – tych, co spacerują wolno po ulicach.

Moje własne doświadczenie pozwoliło mi zresztą podać w wątpliwość dychotomiczną wizję szaleństwa i normalności. Pierwszego dnia mojego pierwszego stażu z psychiatrii, dotarłem do drzwi tego, co się nazywa „oddziałem zamkniętym”. Zadzwoiłem, pokazałem moją przepustkę i otworzono mi. Ku mojemu wielkiemu zdumieniu, ujrzałem na tym psychiatrycznym oddziale, ludzi spokojnie grających w ping ponga lub w szachy, mówiących przejrzyście, a nawet czasem inteligentnie. Kilka dni później, pojawił się na tym oddziale nowy stażysta. Podszedł do mnie ze współczującym i empatycznym podejściem charakterystycznym dla młodych studentów medycyny, pełnych dobrych intencji. Zorientowałem się, że on bierze mnie za pacjenta i postanowiłem zrobić eksperyment: nic nie mówię o mojej prawdziwej tożsamości. Przez dobrych kilka godzin student psychiatrii myślał, że jestem „obłąkany”. Morał z tego

doświadczenia jest taki, że nie jest tak łatwo stwierdzić, czy ktoś jest szalony czy nie, nawet profesjonalście.

Kilka miesięcy później odbywałem wizyty domowe w centrum dużego miasta. Za każdym razem, po otwarciu drzwi odkrywałem życie prywatne pacjenta, jego własny świat. Pewnego dnia, to co ujrzałem, znacznie przekroczyło moje wyobrażenie o tym, w jakim stanie nędzy i upodlenia mogą znajdować się ludzie nie zrównoważeni psychicznie. Wszedłem do mieszkania nieopisanie brudnego. Pośród setek pustych butelek, leżał na obrzydliwie brudnym posłaniu całkiem nagi mężczyzna. Ściany pokryte były niedorzecznymi inskrypcjami, które wypisał własnymi odchodami. Mężczyzna otworzył oczy i wybełkotał dziwaczne słowa. Zrozumiałem, że szaleńcy nie znajdują się wyłącznie w szpitalach psychiatrycznych.

Prawdą jest, że dzięki lekom psychiatrycznym wynalezionym w 1950 roku, generalnie nie ma już potrzeby zamykania niezrównoważonych psychicznie ludzi. Neuroleptyki w szczególności pozwoliły ustabilizować licznych pacjentów dotkniętych chorobą psychiczną, zredukować ich zaburzone zachowania. Dzięki lekom, poważnie chorzy psychicznie mogą spędzać życie u siebie lub w dozorowanych mieszkaniach. Z tym tylko zastrzeżeniem, że leki muszą być brane skrupulatnie i regularnie, co nie zawsze ma miejsce z uwagi na przykre skutki uboczne (apatia, senność, mdłości, spadek libido itd.).

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Szaleństwa nie diagnozuje się jak poziom cholesterolu

Ukryty w sercu Azji centralnej Turkmenistan, dawna republika radziecka, był rządzony do niedawna przez Saparmurada Nijazowa. Nijazow został jednogłośnie mianowany przez Radę Ludową dożywotnim prezydentem. Trzeba powiedzieć, że wyniki kolejnych referendum sukcesywnie rosły – 1990: 98%, 1992: 99,5%, 1994: 99,9%. „Gorąco kochany i doceniany, mądry i sprawiedliwy Saparmurad Turkmenbasza Wielki” – jak lubił być nazywany – musiał przyznać, że lepiej już nie może mu pójść w kolejnych wyborach.

Skoro już nie musiał się martwić wyborczą porażką, mógł sobie pozwolić na kilka ekstrawagancji, jak na przykład zmiana nazw miesięcy. Pierwszy miesiąc nosi oczywiście jego imię. Nie należy więc już mówić „styczeń” lecz „Turkmenbasza”. Kwiecień ma zaszczyt nosić imię jego matki, a wrzesień książki, którą napisał. Jak w przypadku wielu dyktatorów; mniejszych lub większych megalomanów, wizerunki Nijazowa rozmnożyły się w całym kraju pod postacią posągów, plakatów, znaczków. Pośrodku głównego placu Aszhabadu, stolicy Turkmenistanu, kazał wznieść, na wysokim na 75 metrów cokole, złotą statuetkę, która nawet w nocy wskazuje bieg słońca. Planował też budowę, na jednej z najgorętszych pustyni świata, kompleksu sportów zimowych z trasami narciarskimi i lodowiskami²⁴.

Następnie doszła fobia starości. Nijazow nie znosił siwych włosów i postanowił farbować się na czarno. Wszystkie jego stare portrety z siwymi włosami zostały zniszczone²⁵. Niestety, niektóre niemiłe słowa przypominały mu o nieubłaganym wpływie, jaki upływający czas wywiera na człowieka. Zadekretował więc zakaz mówienia wyrazów „stary, stara, starość”. Aby przekonać samego siebie do swojej młodości (urodził się w 1940 roku) wymyślił nową teorię ewolucji człowieka, gdzie „starość” – przepraszam, wiek „natchniony” – zaczyna się w 73. roku życia, wieku, którego nigdy nie osiągnął.

Przekonany o własnym geniuszu, dożywotni prezydent napisał dzieło inspirowane bezpośrednio przez Allacha i które jego dworzanie porównywali z Koranem: „Ruhnama” lub „Rukhnama” w zależności od transkrypcji. Ten zbiór myśli filozoficznych, po części autobiograficznych, stał się w Turkmenistanie lekturą obowiązkową. Toteż stopniowo zastępuje on podręczniki szkolne. Po co zaprzętać sobie głowę zbędną wiedzą, skoro Ruhnama zawiera wszystko co należy wiedzieć? Oto kilka przykładów. W naukach humanistycznych: „kobiety są grzeczne z natury” (grzeczność jest więc przyczepiona do chromosomu X); w naukach politycznych: „osobą najbardziej kompetentną w Turkmenistanie jest głowa państwa”, a w anatomii: „broda rośnie od mózgu. Im broda jest dłuższa, tym mniej jest mózgu. Im mniej jest mózgu, tym mniej osoba jest mądra.”

Można zrozumieć, dlaczego niektórzy studenci turkmeńscy buntują się czasem i nie chcą zagłębiać w tego typu literaturze. Taki nie mają racji, gdyż Nijazow ogłosił w telewizji narodowej, że wszyscy ci, którzy przeczytają trzy razy (na głos) Ruhnamę pójdą do rajy. To arcydzieło zostało już przetłumaczone nie tylko na trzydzieści języków, w tym litewski i zuluski, lecz nawet pomyślano o kosmitach. Otóż jeden egzemplarz został wysłany w kosmos 26 sierpnia 2005 roku w rosyjskiej rakiecie, która ma pozostać na orbicie przez co najmniej sto pięćdziesiąt lat²⁶. Ale widocznie jego ukochany lud nie spieszył się do rajy i nie czytał świętego dzieła. Wtedy Nijazow wydał kolejny dekret: kandydaci na prawo jazdy muszą obowiązkowo studiować jego myśli przez szesnaście godzin, aby „nauczyć się najwyższych wartości moralnych społeczeństwa turkmeńskiego”. Przytaczam tu tylko jego najbardziej bezsensowne wyskoki, lecz istnieją o wiele poważniejsze zarzuty, które są w szczególności wymienione w różnych raportach Amnesty International. Dodajmy, że 16 kwietnia 2003 roku, Komisja Praw Człowieka ONZ przyjęła rezolucję, w której wyraża głębokie zaniepokojenie łamaniem praw człowieka w Turkmenistanie.

Proszę wybaczyć tę dygresję, która wydaje się oddalać nas od głównego tematu (kryteria pozwalające ocenić, czy ktoś jest obłąkany). Ale w rzeczywistości z powrotem naprowadza nas na trop: czy Saparmurad Nijazow był szaleńcem, w sensie psychiatrycznym? Jakie są narzędzia, które pozwalają ocenić poziom nonsensu? Być może należy zwrócić się do ministra Prawdy, skoro Turkmenistan

jest jedynym krajem na świecie, w którym jest takie ministerstwo. Obawiam się jednak, że na odpowiedź ministra może bardziej wpływać lęk przed spędzeniem reszty swoich dni w więzieniu, niż troska o prawdę. Natomiast można z pewnością znaleźć odpowiedź w dokumentach rozmaitych międzynarodowych tajnych służb. W Rosji, na przykład, jest wysoce prawdopodobne, że FSB (następca KGB) posiada spore psychiatryczne dossier tego despoty. Turkmenistan posiada bowiem jedną piątą rezerw gazu naturalnego na Ziemi i jest jednym z głównych dostawców Rosji. Z drugiej strony, CIA, która w dostępnym publicznie raporcie oceniła, że 60% ludności turkmeńskiej żyje poniżej progu ubóstwa, poprosiła swoich profilerów, żeby stworzyli dossier Nijazowa. Podczas gdy profil psychologiczny Saddama Husajna jest dostępny dla ogółu, Nijazowa pozostaje utajniony. Wyjaśnienia nie trzeba daleko szukać. Dla amerykańskiej polityki zagranicznej jest bardzo wygodne, by wszyscy wiedzieli, że okropny Saddam jest niebezpiecznym szaleńcem. I że Stany Zjednoczone miały rację oswobadzając świat od takiego indywiduum. Trudno jest zaś wytłumaczyć, że pozostawia się w spokoju innego dyktatora, który wcale nie jest bardziej zrównoważony od Saddama Husajna.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków, zwyczajów, wierzeń, kultur, religii, dziejów i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej i niezwykłej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel. (0 22) 620 32 11, (0 22) 654 01 49

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biuro handlowe: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks (0 22) 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl

www.wydawnictwodialog.pl

Serie Wydawnictwa Akademickiego DIALOG:

- Języki orientalne
- Języki Azji i Afryki
- Literatury orientalne
- Skarby Orientu
- Teatr Orientu
- Życie po japońsku
- Sztuka Orientu
- Dzieje Orientu
- Podróże – Kraje – Ludzie
- Mądrość Orientu
- Współczesna Afryka i Azja
- Vicus. Studia Agraria
- Orientalia Polona
- Literatura okresu transformacji
- Literatura frankofońska
- Być kobietą
- Temat dnia
- Życie codzienne w...

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową